

# Mamo, tak mnie kochałaś, że już teraz cię nie potrzebuję

12 sierpnia 2020

To słowa mojego syna. Dzisiaj ma 33 lata. Wyprowadził się z domu i zamieszkał sam w wieku 23 lat – był całkowicie samodzielny. Czy jeden rodzic wystarczy, czy musi być koniecznie dwóch, żeby dziecku wyrosły skrzydła i mogło odważnie wyfrunąć w świat?

**KTO POWINIEN DECYDOWAĆ O TYM, OD KIEDY DZIECKO NIE POTRZEBUJE JUŻ OBECNOŚCI RODZICA W SWOIM ŻYCIU – RODZIC CZY DZIECKO?**

W naszej kulturze wszystko jest na odwrót – zupełnie inaczej niż to natura zaprojektowała. Kiedy dziecko jest małe i rodziców potrzebuje cały czas, nie mają dla niego czasu albo sił, są przytłoczeni swoimi problemami emocjonalnymi, zawodowymi, finansowymi czy miłosnymi. Wtedy dziecko ląduje w żłobku lub przedszkolu, oddaje się je w ręce obcych niań albo je przegania, bo chce się mieć spokój w domu. Siły i zainteresowanie dzieckiem nagle wracają, kiedy ono już rodzica wcale nie potrzebuje; kiedy dziecko dorośnie i chce żyć własnym życiem, nagle rodzic komunikuje swoim zachowaniem, że on przecież jeszcze żyje i dziecka teraz potrzebuje, bo nie wie, co zrobić ze swoim wolnym czasem!

Czy ja zawsze byłam taka mądra?

Nie, ale chciałabym, żeby dzisiejsze mamy i przyszłe pokolenia matek i ojców byli mądrzy już przed urodzeniem dziecka. Zaczęłam zdobywać wiedzę, kiedy mój syn miał 3,5 roku, bo wtedy właśnie pojawił się problem w naszej relacji. Miałam chyba jednak szczęście, bo nie chcę nawet myśleć, co by było gdybym 30 lat temu nie mieszkała w Szwecji i przez zupełny przypadek nie trafiła do świetnej psycholożki, która dostarczyła mi właściwą wiedzę na temat tego, jak traktować mojego syna i prawidłowo interpretować jego zachowania oraz

jakie cuda może zdziałać empatia w relacji z dzieckiem.

## **KARY CIELESNE W SZWECJI BYŁY ZABRONIONE JUŻ W 1979 ROKU**

Kiedy znalazłam się w Szwecji i usłyszałam takie „bzdury”, że dzieciom nie można dać po tyłku, kiedy są niegrzeczne to śmiać mi się chciało i pomyślałam sobie, że ci Szwedzi są chyba walnięci. A ja, co wtedy wiedziałam o wychowaniu dzieci? To, co jeszcze dzisiaj, niestety, wielu rodziców wie, i bardzo źle, że wie. Miałam szczęście, że dowiedziałam się więcej. A żeby tę wiedzę zdobyć nie potrzeba 10 000 godzin wykładów, zaś wystarczy jedna rozmowa, jeden prosty przykład na empatię, taki jak dostałam, żeby poczuć, co w danej sytuacji może czuć dziecko.

Wystarczyło mi to, żeby się zmienić z dnia na dzień. Czy ja jestem jakaś wyjątkowa, inna od pozostałych matek? Nie! Jestem taka sama, zwykła Kowalska, która wychowana została w kulturze, w której dzieci i ryby głosu nie mają, a rodzic wie wszystko najlepiej.

Wszystkich rodziców na to stać, wystarczy chcieć otworzyć się na nową wiedzę i uświadomić sobie, jak ważna jest empatia w wychowaniu dzieci – właściwie nic więcej nam wiedzieć nie potrzeba.

## **BRAK EMPATII I ZROZUMIENIA**

Mój syn zaczął mnie wkurzać, kiedy miał 3,5 roku. Byłam wtedy sama, a jego ojciec mieszkał daleko. Ponieważ pracowałam, musiałam niestety oddawać go do przedszkola na cały dzień. Denerwował mnie tym, że chciał mną rządzić, był uparty, przez co nasza relacja stawała się coraz gorsza. On nie odpuszczał i płakał, ja też nie odpuszczałam, bo przecież ja byłam matką i w tym domu rządziłam, ja a nie on – ten mały brzdąc, mówiąc delikatnie, bo normalnie w naszej kulturze takich nazywamy gówniarzem.

Na szczęście przez zupełny przypadek trafiłam do wspomnianej

psycholożki, która wytłumaczyła mi, dlaczego mój syn jest taki. Kiedy dzieci są takie upierdliwe i okropne to znaczy, że czegoś im brakuje, czegoś nie dostają od nas – rodziców, czegoś potrzebują – ja tego wtedy nie wiedziałam.

Mój syn potrzebował mnie, mojej bliskości, kontaktu fizycznego ze mną, poprzez ubieranie, rozbieranie, zakładanie butów i ich wiązanie, noszenie po schodach, to wszystko potwierdzało mu, że jest dla mnie ważny, że go kocham.

Musiałam przeorganizować sobie cały mój dzień tak, żeby on w nim był najważniejszy, bo tylko jego potrzeby w tym wieku się liczyły a nie moje. Robiłam tylko te rzeczy w ciągu dnia, które mogłam robić razem z nim, wszystko inne, kiedy on już spał.

Kiedy słyszę rodziców żalących się na swoje dzieci, chcę opowiedzieć im moją historię, ale stereotypy o wychowaniu dzieci w naszej kulturze są tak zakorzenione, że ludzi to nie interesuje i do nich nie dociera. Odnoszę wrażenie, patrząc na ich twarze, kiedy z nimi rozmawiam, że oni w ogóle nie rozumieją tego, co do nich mówię, tak jakbym nie mówiła po polsku, tylko w jakimś innym języku.

## **RODZICE TO NIE ALFY I OMEGI, IM TEŻ POTRZEBNA JEST WIEDZA**

Zaczęłam czytać wszystko, co mi wpadało w ręce, żeby zrozumieć, dlaczego empatia czyni takie cuda, że dziecko z upartego diabła staje się aniołem? Dlaczego ludzie nie rozumieją dzieci? Dlaczego relacje rodzic – dziecko były i nadal są takie trudne?

Na wiele pytań znalazłam odpowiedzi w publikacjach Marii Rity Parsi, włoskiej psycholog, psychoterapeutki, pedagog, autorki wielu książek, która była i jest dla mnie największym autorytetem w temacie dzieci oraz rodziny. I znowu jakiś przypadek sprawił, że zostałam zaproszona przez nią do Włoch, miałam więc okazję poznać ją osobiście. Następnie dowiedziałam się o Alice Miller, a potem już ciągle nowe i nowe nazwiska

zaczęły pojawiać się na mojej półce; kilka z nich zebrałam tutaj, ale to jeszcze nie wszystkie. Wszyscy piszą i mówią już to samo.

Dzieciństwo to fundament, na którym można budować przyszłość. Jeśli ten jest słaby – to i przyszłość będzie byle jaka.

## **OKRES DOJRZEWANIA**

„Mamo, dlaczego oni mieli takie problemy z rodzicami, a ja z tobą nie?” Takie pytanie zadał mi mój syn, kiedy miał chyba 20 lat. Oglądał program o nastolatkach i ich rodzicach, o tym, jakim trudnym momentem jest okres dojrzewania dla obu stron i jak dzieci i rodzice nie mogą się zrozumieć, dogadać, jakie wojny ze sobą toczą.

My takich problemów nie mieliśmy. I zgadzam się z Danielem Macklerem, który pisze:

Kłamstwo nr 6: nastolatki z natury są trudni. Nastolatki są tylko trudni, gdy rodzice ponieśli kompromitującą porażkę i teraz winią ich za to, uważając, że to oni są przyczyną problemu.

Oczekuje się nadal od nastolatków, żeby byli dobrymi małymi chłopcami i dziewczynkami.

Kiedy mój syn był nastolatkiem i wychodził z domu do kolegów i koleżanek, mówiłam mu: Wróć, jak najpóźniej i baw się dobrze. Zupełnie nie rozumiem, czemu mają służyć ograniczenia czasowe, które rodzice narzucają nastolatkom. Dlaczego nie pozwalamy dziecku decydować, kiedy ma wrócić do domu, kiedy jest właśnie najodpowiedniejszy czas, żeby zaczęło samo o sobie decydować?

Dlaczego chcemy przerywać nastolatkom dobrą zabawę? A jak my jesteśmy w super towarzystwie, to chcemy wracać do domu wcześniej? Nie! Chcemy być tam jak najdłużej, więc dlaczego zabraniamy tego dziecku? A może ze świadomej lub nieświadomej zazdrości?

Przez chwile nie pomyślałam, że mój syn może wpaść w złe towarzystwo, zacząć palić, pić, narkotyzować się albo zmieniać dziewczyny jak rękawiczki. Kiedy ma się taką relację z synem, jaką ja miałam, można spać spokojnie. Takie dziecko nie zrobi nic głupiego, żeby sobie życie skomplikować. A jeżeli zdarzy się, że podejmie jakąś złą decyzję albo zaufa komuś niegodnemu zaufania, to jest to naturalne ludzkie doświadczenie i ma do tego prawo, a naszą – rodziców – rolą jest wspierać nasze dziecko, a nie prawić morały.

Mój okres dojrzewania był zupełnie inny niż okres dojrzewania mojego syna, więc jego szczerość, otwartość i zaufanie do mnie, jakie miał, nieraz mnie zaskakiwały i peszyły przez chwilę. Były momenty, że zbyt speszona nie wiedziałam, co mam powiedzieć, a dla niego poruszanie pewnych tematów z matką było zupełnie normalne i naturalne.

## **ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WŁASNE DECYZJE**

Raz, kiedy mój syn przyszedł do mnie kolejny raz po radę, powiedziałam mu, że chyba tym razem, moje zdanie jest mu już niepotrzebne, bo od dawna podejmował już trafne decyzje; a mój syn na to: „Mamo, ale ja lubię wysłuchać twojego zdania, mimo, że już wiem, co zrobić.”

Cieszyłam się bardzo, widząc, jak staje się coraz bardziej samodzielny i odpowiedzialny, bo dla mnie to znaczyło więcej czasu dla siebie samej i mniej obciążenia dla mojej głowy. Nie zgadzam się z naszym polskim powiedzeniem: małe dzieci – mały kłopot, duże dzieci – duży kłopot. Jest zupełnie odwrotnie, bo kiedy dziecko jest małe absorbuje nas cały czas, odpowiedzialność za niego, również ta ekonomiczna jest ogromna. Kiedy nasze dziecko jest dorosłe – my, rodzice, jesteśmy znowu wolni.

## **MAMA I TATA RAZEM, CZY MOŻE LEPIEJ DLA DZIECKA TYLKO JEDEN RODZIC?**

Nasze rodziny były i nadal są przemocowe, rodzice powielają

błędy poprzednich pokoleń, więc zastanawiam się, co jest lepsze dla dziecka. Czy dziecku jest łatwiej wychowywać się z jednym empatycznym rodzicem z wiedzą, czy z dwoma, którzy empatii i wiedzy nie mają i tak kochają swoje dzieci?

Może warto zacząć dbać nie o dwóch rodziców dla dziecka, ale przynajmniej jednego, ale emocjonalnie dojrzałego i z wiedzą? Takiego, który jest refleksyjny, otwarty i nie ucieka się do przemocy. Bo nasze dzieci tego właśnie potrzebują.

Autorstwo: Sabina Gatti

Źródła: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl), [SabinaGatti.blogspot.com](https://SabinaGatti.blogspot.com)